



# KULTURY



# B

*O poezji, która jak jazz w duszy mu gra. O Krzysztofie Kamiliu wpisanym w czas nowej wojny. O Irenie, która nie dotarła na Broadway. A także o inspirujących miastach i muzyce jak z filmu rozmawiamy z Włodkiem Pawlikiem – pianistą, kompozytorem, laureatem Grammy*

# jak Baczyński i... Broadway

**Z Włodkiem Pawlikiem, rozmawia Jolanta Gajda-Zadzworna**

*Kilka dni temu – koncerty w Teatrze Starym w Lublinie; 3 czerwca, w rodzinnych Kielcach – aktualne i mocne widowisko „Baczyński 100”; dzień później, w 150. rocznicę śmierci Stanisława Moniuszki – występ w warszawskim Pałacu Staszica, na finał konferencji naukowej poświęconej kompozytorowi... To ledwie kilka artystycznych działań z napiętego grafiku. Na dobre wraca pan do intensywnego kontaktu ze słuchaczami?*

**Włodek Pawlik:** Do czasu pandemii byłem pianistą koncertującym, także wykładowcą, m.in. w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze w 2019 r. dałem ok. 100 koncertów, czyli co trzeci dzień współtworzyłem muzyczne wydarzenie. Pandemia – abstrahując od rozgrywających się wokół dramatów – była jak zderzenie ze ścianą. Generowała marazm. Jednocześnie, odbierając rytm i cele wcześniejszego życia, paradoksalnie oferowała więcej czasu na skomponowanie takich projektów, jak m.in. „Baczyński 100” czy „Irena”.

*„Bryła ciemna, gdzie dymy bure, / poczerniałe twarze pokoleń, / nie dotknięte miłości chmury, / przeorane cierpienia role. / Miasto groźne jak obryw trumny. / Czasem głuchym jak burzmaczuga / zawalone w przepaść i dumne / jak lew czarny, co kona długo...”. Te słowa z wiersza K.K. Baczyńskiego „Warszawa” mają dziś tragicznie aktualny wymiar.*

Nikt się tego nie spodziewał. Ja też nie byłem w stanie przewidzieć takiego scenariusza, gdy rok temu, w świecie żyjącym pod dyktando wirusa, koncentrowałem się na projekcie dotyczącym bardzo ważnego dla mnie poety w związku ze stuleciem jego urodzin (22 stycznia 1921 r.).

Premierowy koncert projektu „Baczyński 100” odbył się 1 sierpnia 2021 r., w 77. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, w amfiteatrze na Woli. Miałem przed sobą blisko 2 tys. ludzi. Co prawda w maskach, ale po czasie izolacji był to jednak bezpośredni kontakt z publicznością. I niezwykle ważne, poruszające wydarzenie.

*Wiersze K. K. Baczyńskiego w pana jazzowych kompozycjach ukazały się na płycie w marcu tego roku.*

Premiera albumu zbiegła się z agresją Rosji na Ukrainę. Wojenna twórczość poety, który zginął w powstaniu warszawskim, i towarzysząca jej muzyka, nagle, w niezwykle sposób połączyły się z rzeczywistością. Docierające do nas za pośrednictwem mediów zdjęcia i filmy ze zrównanego z ziemią Mariupola przypominały inne obrazy – doszczętnie zniszczonej stolicy Polski (przywołujemy je w teledysku towarzyszącym utworowi „Warszawa”). W takich okolicznościach i czasie nie mogło być inaczej – album zadedykowaliśmy walczącej Ukrainie.

*Wspomniał pan, że Krzysztof Kamil Baczyński to bardzo ważny dla pana poeta.*

Było mi z nim po drodze od dzieciństwa. Jego utwory odkrywałem nie tylko w obowiązkowych lekturach, ale też w polskim radiu i telewizji. Pamiętam poruszające wykonania Ewy Demarczyk. Również za jej sprawą poniosłem w życie „szkło bolesne, obraz dni...”, by posłużyć się cytatem z utworu „Niebo złote ci otworzę”. Gdy blisko pięć dekad od tamtej interpretacji mogłem skomponować muzykę do tekstów Baczyńskiego, którą stworzyłem na specjalne zamówienie samorządu województwa mazowieckiego, i wykonywać te utwory publicznie, stało się to dla mnie dopełnieniem osobistego dialogu z twórczością poety.

*Od jakiego utworu pan zaczął?*

Pierwszym wierszem, który opracowałem muzycznie, były „Dwie miłości”. Niesamowita kompilacja i umiejętność pokazania rzutujących na siebie nawzajem perspektyw – narodowej rzeczywistości i sfery osobistych uczuć. Nadająca sens wszelkim działaniom symbioza równoległych miłości – do kobiety i ojczyzny. Poruszające credo krótkiego, szlachetnego i pełnego ideałów życia.

*Między „Dwoma miłościami” a „Warszawą” otwiera pan przed słuchaczami poetycko-muzyczny wachlarz. Kto go współtworzy?*



Fot. Andrzej Wiktor

Na płycie śpiewają Natalia Wilk i Marek Bałata, a wiersze recytują m.in. Grażyna Barszczewska, Katarzyna Herman, Mariusz Bonaszewski i Jerzy Schejbal. Warto tu podkreślić, że każdy z koncertów związanych z projektem „Baczyński 100” ma swój odrębny wymiar.

Ostatnio mieliśmy koncert w Podkowie Leśnej, w której okolicach schronienie znalazło wielu Ukraińców. Wiersze czytał Daniel Olbrychski. Odbiór był niesamowity i udało się też zebrać całkiem okazałą sumę na wsparcie uchodźców.

3 czerwca w Kieleckim Centrum Kultury do stałego muzyczno-wokalnego składu dołączą wspaniali aktorzy – Grażyna Barszczewska i Jerzy Schejbal. Będziemy też koncertować w innych miastach Polski. Informacje można śledzić w mediach społecznościowych.

*Nie tylko wiersze Baczyńskiego, ale też Norwida, Zagajewskiego, Czechowicza, Iwaszkiewicza, Herberta, Miłosa... pojawiają się w pana twórczości.*

Poezja od lat w duszy mi gra. Czasami coś sam napiszę, ale jedynie dla siebie. Na początku zawodowej drogi miałem też przyjemność pracować jako akompaniator, kompozytor i aranżer m.in. z Krystyną Tkacz czy Elżbietą Wojnowską, wokalistkami, które śpiewały poezję. To nurt do dziś mi bliski, choć medialnie jestem kojarzony przede wszystkim z jazzowymi dokonaniami. Nie tak dawno wróciliśmy

w Teatrze Starym w Lublinie do projektu „Czechowicz/Pawlik – wieczorem”. Ponownie, po prawie 10 latach od premiery, spotkaliśmy się na scenie m.in. z Dorotą Miśkiewicz i Kubą Badachem. Jak widać, poezja wciąż mi towarzyszy, przede wszystkim polska, chociaż w 2004 r. nagrałem płytę do sonetów Szekspira, śpiewanych przez Elżbietę Wojnowską.

### ***Mam wrażenie, że inspirują pana również miasta, np. Kalisz?***

Był czas, gdy stał się tak inspirujący, że dowiedziało się o nim nawet Los Angeles. Muzyka powstała z okazji 1850. rocznicy lokacji Kalisza, przyniosła mi statuetkę Grammy. Album „Night in Calisia” (nagrany z amerykańskim trębaczem Randym Breckerem i Filharmonią Kaliską) został w 2014 r. uhonorowany w kategorii Best Large Jazz Ensemble („Najlepszy duży zespół jazzowy”).

W podobnej konwencji jak „Night in Calisia”, również z Randym Breckerem, w 2008 r. w Białymstoku nagrałem album „Jazz Suite Tykocin” (płyta ukazała się również w USA). Przywołany w tytule Tykocin to miejsce z duszą i wielokulturową przeszłością, w której tkwiły też rodzinne korzenie Randy’ego Breckera. Z kolei projekt „Baczyński 100” w naturalny sposób wpisał się w przestrzeń Warszawy. Teraz inspiruje mnie Poznań.

### ***A w nim?***

27 sierpnia w Teatrze Muzycznym w Poznaniu odbędzie się polska prapremiera mojego musicalu pt. „Irena”, skomponowanego na podstawie niezwyklej historii życia Ireny Sendlerowej.

### ***To postać kojarząca się z Warszawą i pomocą dzieciom getta. Skąd Poznań?***

Szykowaliśmy ten projekt na Broadway – autorem libretta jest słynny amerykański autor tekstów do musicali i oper, laureat nagrody Grammy, a także Nagrody Pulitzera – Mark Campbell. Pandemia sprawiła, że spektakl wystawimy w znakomitym poznańskim Teatrze Muzycznym. Reżyserem jest Brian Kite, dziekan Wydziału Teatru, Filmu i Telewizji Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles. Mam jednak nadzieję, że uda nam się przedstawić to dzieło również w Nowym Jorku.

Często teraz bywam w Poznaniu, ale wybieram się również w inne miejsca. W połowie czerwca jadę do Rumunii na Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Transilvania”. Będę tam prezentował muzykę napisaną do filmu „Bestia” [1917, inny tytuł: „The Polish Dancer”, pierwszy anglojęzyczny niemy film z Polą Negri – przyp. red.]. Stworzyłem tę muzykę w formie soundtracku (ścieżki

dźwiękowej wpisanej w taśmę), ale jako pianista na żywo wypełniam ją improwizacjami. To rodzaj twórczej interakcji, którą miałem okazję wcześniej zaprezentować m.in. w amerykańskim Rochester, w zażytkowym kinie z początku XX w. w Muzeum George’a Eastmana – wynalazcy m.in. kliszy filmowej.

### ***Kino to kolejna ścieżka pana inspiracji. Muzyka m.in. do „Rewersu” Borysa Lankosza, „Pora umierać” Doroty Kędzierszawskiej czy „Nightwatching” Petera Greenawaya...***

Jestem też dumny z najnowszego projektu – efektu współpracy z Małgorzatą Imielską, cenioną dokumentalistką, która zadebiutowała pełnometrażową fabułą „Wszystko dla mojej matki” (2019). Napisałem do tego filmu muzykę. Zupełnie inną niż dla Doroty Kędzierszawskiej, z którą współpracowałem przy kilku tytułach. Niezwykle sobie cenię jej „Wrony” (1994) – pierwszy raz skomponowałem wtedy ścieżkę do kinowego obrazu. Pojechaliśmy z tym filmem do Cannes, od razu pojawiły się nagrody, również za muzykę. Potwierdziło się i przy tym projekcie, że najważniejsze, by w odpowiednim miejscu i czasie spotkały się podobne artystyczne wrażliwości i wizje – wtedy mamy szansę stworzyć coś ponadczasowego... 